
Wstęp

Książka nosi tytuł *Dentomachia. Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki u dentysty* i na początku należałoby objaśnić jej temat. Słowo „dentomachia”¹ składa się z dwóch członów, pierwszy odnosi się do łacińskiego *dens* oznaczającego ząb², drugi odwołuje się do greckiego *máche* oznaczającego bitwę³. Całość tej językowej hybrydy oznaczałaby zatem bitwę zębów czy też wojnę na zęby. Termin ten utworzono na wzór obecnych już w języku psychomachii – wojny o duszę czy też gigantomachii – walki gigantów. Historia literatury polskiej zna dzieła o podobnie skonstruowanych tytułach: *Monachomachię, czyli wojnę mnichów* oraz *Antymonachomachię*, poematy heroikomiczne autorstwa Ignacego Krasickiego.

Drugi człon tytułu pokazuje, kogo ta wojna na zęby ma dotyczyć. Otóż wybrano tutaj, niby dwóch zawodników na ringu, najwybitniejszych twórców polskich epoki romantyzmu – Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. W literaturoznawstwie porównywanie tych dwóch twórców mocno utwierdził Manfred Kridl w książce *Antagonizm wieszczów*⁴. Autor pokazuje tu spór pisarzy, co ciekawe, odnoszony głównie do relacji jednokierunkowej, wpływu Mickiewicza na Słowackiego, na który ten w różny sposób odpowiada, o czym przekonuje podtytuł *Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza* oraz słowa ze wstępu do pracy:

„W zagadnieniu: Słowacki a Mickiewicz sprawa ta nabiera specjalnego zabarwienia; jeżeli chodzi o wpływy literackie, to może tu być mowa tylko o wpływie Mickiewicza na Słowackiego, pokrewieństwa organizacyj duchowych niema zupełnie, wspólność stanowisk ideowych zaznacza się tylko rzadko i bardzo ogólnie, natomiast różnice zasadnicze występują tak silnie, czasami nawet jaskrawo, że śmiało można stosunek ten nazwać antagonizmem, który chwilami przechodzi w ostrą walkę, prowadzoną głównie przez Słowackiego. Ścisłe wzięwszy, można mówić właściwie tylko o walce Słowackiego z Mickiewiczem, a nie naodwrot, a nawet nie o walce wzajemnej. Mickiewicz bowiem w całej tej sprawie zachowuje się przeważnie biernie, nie tylko nie walczy, ale nawet nie broni się; jest stroną atakowaną, ale jak gdyby obojętną na ataki i nie uważającą za potrzebne odpieranie ich, a może nawet i przejmowanie się nimi. Ale ta obojętność

¹ Termin ten zawdzięczam błyskotliwej refleksji Profesora Andrzeja Kotlińskiego, któremu w tym miejscu chciałbym podziękować za podzielenie się ze mną tym językowym konceptem.

² *Mały słownik łacińsko-polski*, red. J. Korpanty, Warszawa 2001, s. 175, hasło *dens*.

³ *Słownik grecko-polski*, red. Z. Abramowiczówna, Warszawa 1962, t. 3, s. 80, hasło *máche*.

⁴ M. Kridl, *Antagonizm wieszczów*, Warszawa 1925.

jest świadectwem albo poczucia wyższości własnej, albo lekceważenia przeciwnika – w tem milczeniu jest wymowne stwierdzenie niechęci do podejmowania polemiki i bagatelizowania samej istoty sporu. Dla Słowackiego natomiast sprawa ta jest jedną z najważniejszych kwestyj życia i twórczości”⁵.

Zgodnie z przyjętą koncepcją autor zaczyna od biografii obu poetów, a następnie stara się pokazać ów wpływ Mickiewicza na twórczość Słowackiego, porównując ze sobą poszczególne utwory obu pisarzy, na przykład *Lambra* i *Konrada Wallenroda*, *Kordiana* i *Dziady*, *Beniowskiego* i *Pana Tadeusza*. Kridl pokazuje przemiany tego stosunku, prowadzące ostatecznie do pojednania i uznania równorzędności obu konkurencyjnych projektów poetyckich i ideowych: „Na dwóch słońcach, w dwóch odrębnych dziedzinach, związanych jednak ze sobą wspólnością fundamentów i pokrewieństwem celów ostatecznych, królują ci dwaj władcy nad państwem ducha polskiego, uosabiając w sobie różne jego znamiona, różne siły i bogate, bezkresne możliwości”⁶.

Oceniając współcześnie wymowę *Antagonizmu wieszczów*, Magdalena Bąk tak pisze o znaczeniu tej książki:

„Praca ta, wyrastając z tak wyraźnej w polskiej tradycji krytycznej metody zestawiania z sobą artystycznych (i nie tylko) dokonań dwóch najwybitniejszych poetów polskiego romantyzmu, ostatecznie sankcjonuje, nazywa i objaśnia rodzaj łączącej ich relacji. Analiza Kridla – bez wątpienia ciekawa i w wielu miejscach niezwykle trafna – zaważyła na sposobie postrzegania stosunku Słowackiego do Mickiewicza w kolejnych dziesięcioleciach i do dziś (mimo powtarzających się co jakiś czas głosów domagających się rewizji zaproponowanej przez badacza interpretacji, a także częściowych prób nowego potraktowania wybranych aspektów tej relacji) nie doczekała się całościowego, zmodernizowanego odczytania”⁷.

Badaczka pisała te słowa w 2013 roku i jej praca była jedną z prób takiego przeformułowania rozumienia relacji Mickiewicza i Słowackiego. Niniejsze studium również można wpisać w ten nurt badań nad dwoma polskimi poetami.

Mickiewicza i Słowackiego porównywano jednak nie tylko po ukazaniu się pracy Kridla, lecz także wcześniej. Zestawiano na przykład ich: relacje z kobietami⁸, życie w Szwajcarii⁹, podejście do księdza Marka¹⁰ czy stosunek do Rosji¹¹. Jak widać, nie dokonano jeszcze drobiazgowego porównania ciał obu wieszczów, pomimo że popularność kwestii somatycznych w literaturoznawstwie zdaje się ostatnio ogromna. Nadal zatem nikt nie przypuszcza, że „filigranowy” Juliusz mógł być wyższy od „potężnego”

⁵ Tamże, s. 1–2.

⁶ Tamże, s. 567–568.

⁷ M. Bąk, *Twórczy lęk Słowackiego. Antagonizm wieszczów po latach*, Katowice 2013, s. 16–17.

⁸ Tu razem z Krasińskim. P. Chmielowski, *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego*, Kraków 1895.

⁹ Tu razem z Krasińskim. F. Hoesick, *Nad wodą wielką i czystą. Z życia poetów nad Lemanem*, Warszawa 1903.

¹⁰ J. Kantor, *Ksiądz Marek w dziełach J. Słowackiego i A. Mickiewicza*, Jarosław 1909.

¹¹ W. Bandurski, *Polska a Rosja w pieśni największych wieszczów narodu*, Kraków 1916.

Adama, ale to tylko zapowiedź niespodzianek, jakie powinny wynikać z podobnych studiów. A jednak można sobie wyobrazić dociekania jeszcze dokładniejsze, subtelniejsze, a na pozór ekscentryczne, idzie bowiem o porównanie uzębienia Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego.

Konfrontując szczęki obu poetów, nie będziemy jednak inscenizować walki na zęby ani stawiać heroikomicznych pytań o to, jak obaj wielcy twórcy „gryźli się” i „podgryzali” albo czy na siebie „warczeli”. Przedmiotem zainteresowania uczyniono to, jak znosili ich ból i brak, co o nich mówili, pisali, myśleli. Przy tych dociekaniach nie zostaną zlekceważone materialne, medyczne i anatomiczne konkrety. Przedstawione zostaną losy realnego uzębienia, materialnych zębów i szczęk, oraz to, jak traktowali je ich posiadacze, a nawet w jakim stanie dotrwały do naszych czasów.

Jak określić przyjęty tu kierunek myślenia? Jak nazwać studia nad poezją oglądaną z perspektywy jamy ustnej? Na usta ciśnie się wiele rozmaitych terminów i koncepcji: stomatopoezja, dentawersy, stomatoliryka... Ze wszystkich możliwych wybieram „stomatopoezykę” Aleksandra Nawareckiego¹². Autor artykułu zatytułowanego *Stomatopoezyka (projekt, koszmar, marzenie)* następująco przedstawia cel i sens tej propozycji, a zarazem prowokacji myślowej: „Reasumując, jej zadaniem byłoby przemyślenie nieoczywistej relacji pomiędzy instrumentarium mowy a sztuką twórczego myślenia i pisania, czyli literaturą”¹³. Nawarecki zwraca przy tym uwagę na znaczenie spotkań z dentystkami i dentystami dla losów filozofii, literatury, a nawet literaturoznawstwa. Autor próbuje też oddać głos samym stomatologom, stara się odzwierciedlić ich punkt widzenia, wrażliwość, a nawet język. Główną bohaterką rozdziału *Gawędy stomatologiczne* okazuje się postać Sławnej Dentystki – Profesor Jolanty Kostrzewy-Janickiej, z którą współpraca była ważna, a nawet kluczowa także dla powstania niniejszego studium. Usiedliśmy bowiem we trójkę, Pani Profesor, Pan Profesor Aleksander Nawarecki i ja,

¹² Termin ten nawiązuje także do somatopoezyki Anny Łebkowskiej (A. Łebkowska, *Somatopoezyka – afekty – wyobrażenia: literatura XX i XXI wieku*, Kraków 2019). Jeżeli somatopoezyka zajmowałaby się ciałem w literaturze, to somatopoezyka mogłaby być rozumiana jako węższa sfera, koncentrująca się na jamie gębowej. Jeśli chodzi o interesujące propozycje badawcze we współczesnym polskim literaturoznawstwie, to nie można też zapominać o *Projekcie krytyki somatycznej* Adama Dziadka (A. Dziadek, *Projekt krytyki somatycznej*, Warszawa 2014).

¹³ A. Nawarecki, *Stomatopoezyka (projekt, koszmar, marzenie)*, [w:] *Fragmety dyskursu maladycznego*, red. M. Ganczar, I. Gielata, M. Ładoń, Gdańsk 2019, s. 54. Warto powiedzieć także bardziej szczegółowo o pionierach badania tego pola w literaturoznawstwie, o których Nawarecki także wspomina w swoim artykule. Prekursorem badań roli zębów w literaturze jest Theodor Ziolkowski z Princeton University, który już w 1979 zajął się tym tematem. W swoim artykule koncentruje się na przemianie ich literackiego obrazu od tego, co autor nazywa psychodontią, a więc odwzorowaniem stanu duszy jednostki w jej uzębieniu, do socjodontii, a więc odbicia stanu całego społeczeństwa w paszczące jednostki (T. Ziolkowski, *The Telltale Teeth: Psychodontia to Sociodontia*, „PMLA” 1976, t. 91, nr 1, s. 9–22). Z bliższych naszym czasom badaczy trzeba wymienić Rogera Schmitda, Marca Blackwella oraz Carlyle’a Tarra (R. Schmidt, *A Literary History of Teeth*, „Raritan” 2010, t. 29, nr 3, s. 23–44; M. Blackwell, *Extraneous Bodies: The Contagion of Live-Tooth Transplantation in Late Eighteenth-Century England*, „Eighteenth-Century Life” 2004, nr 28, s. 21–68; C. Tarr, *Long in the Tooth: Dental Degeneracy and the Savage Mouth*, „Gothic Studies” 2018, t. 19, nr 1, s. 113–136).

przy wspólnym transdyscyplinarnym, medyczno-literaturoznawczym stole, gdzie zadaliśmy sobie pytanie o to, czego humanistyka może nauczyć się od nauk medycznych. Z tego spotkania, wspólnych rozmów i egzegezy tekstów literackich narodził się pomysł napisania tej książki.

Po zapoznaniu się z dorobkiem tak znacznych medycznych i literaturoznawczych antenatów i antenatek pracę podzielono na części biograficzną i analityczno-poetycką, koncentrując się kolejno na Adamie Mickiewiczu i Juliuszu Słowackim. W części biograficznej przejrano zapiski dotyczące życiorysów obu twórców i poddano analizie wszystkie te fragmenty, w których pojawiają się zęby. Pozwoliło to stworzyć swego rodzaju „stomatobiografię”¹⁴, a więc historię materialnych zębów obu pisarzy.

Jeżeli chodzi o pisaną przez nich lirykę, to zgodnie z postulatami „stomatopoetyki” można byłoby zająć się w jej ramach rozmaitymi funkcjami szczęki, związanymi zwłaszcza z jedzeniem i mową. Ale obok czynności tak podstawowych i oczywistych jak gryzienie, przeżuwanie czy artykułowanie dźwięków pojawia się aktywność szczęki bynajmniej nieoczywista, wręcz zagadkowa, a być może – patologiczna. Idzie tu o zgrzytanie. Nie służy ono bowiem przyswajaniu pokarmu ani walce o pożywienie, lecz zdaje się czynnością wsobną, wszak w tym akcie stykają się ze sobą, zaciskają, ścierają, a nawet kruszą szczęki tego samego osobnika. W jakim celu? To pytanie może wydać się błahie i uwikłane w wąsko pojętą specyfikę stomatologii, a jednak ta kwestia dała początek niniejszej pracy, jest jej założycielskim i centralnym zagadnieniem.

Ta intrygująca aktywność fachowo nazywana jest bruksizmem. Z jednej strony istotne są tu jej literackie odniesienia, powszechnie znana jest bowiem biblijna fraza o „płaczu i zgrzytaniu zębami”, fundująca negatywne rozumienie tego stanu w kulturze europejskiej¹⁵. Z drugiej strony współczesna medycyna zaczyna inaczej spoglądać

¹⁴ Termin ten utworzyłem na podobieństwo analogicznych tytułów podkreślających koncentrację autorów biografii na psychice twórców, na przykład Anita Ciałek, *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki: psychobiografia naukowa*, Kraków 2012. Potencjał stomatobiografii w rekonstrukcji losów pisarzy dostrzegła także peruwiański reporter Julio Villanueva Chang. Pokazuje, że może ona dostarczyć wielu interesujących informacji o życiu twórców, co szczególnie istotne w przypadku tych, którzy niechętnie dzielą się wiadomościami ze swych życiorysów, jak na przykład noblista Gabriel Garcia Marquez (J.V. Chang, *Garcia Marquez idzie do dentysty. Sekretna historia uśmiechu*, w polskiej wersji zamieszczony w zbiorze *Dziobak literatury*, red. B. Szady, Warszawa 2021, s. 27–35). Warto zaznaczyć, że dentysta noblisty posiada w swojej kolekcji, poza „historią choroby” pacjenta, także jego ząb: „Ząb Garcii Marqueza. Tak. Stomatolog miał skarb – ząb trzonowy z trzema korzeniami i złotym wypełnieniem” (tamże, s. 33). Za zwrócenie mi uwagi na tę książkę dziękuję Pani Magister Katarzynie Górcie-Piekutowskiej. Z kolei literacko wyimaginowane biografie zębów wielkich pisarzy wyzyskała Valeria Luiselli w książce *Historia moich zębów*, na przykład we fragmencie dotyczącym św. Augustyna, w którym sprzedawca chce osiągnąć jak najlepszą cenę za swoją kolekcję: „Tak jest droga publiczności, ten Pan jest autorem *Wyznań*, wszystko przez ból, jaki sprawił mu ten ząb. Kto da więcej za pamiętny ząb Augustyna z Hippony? Jakie oferty?” (V. Luiselli, *Historia moich zębów*, Warszawa 2017, s. 61–62). Za zwrócenie mi uwagi na tę książkę dziękuję Panu Profesorowi Adamowi Regiewiczowi.

¹⁵ Cytat o „płaczu i zgrzytaniu zębami” pojawia się w ewangeljach, zawsze jako podsumowanie przypowieści lub podkreślenie nauki, dokonane bezpośrednio ustami Jezusa. Już to nadaje mu odpowiedni ciężar gatunkowy, dodatkowo pojawia się on w wygłosie, co mnemotechnicznie

na tę czynność, co daje impuls do dokonania podobnej reinterpretacji tego procesu na kartach literatury.

Jedno ze współczesnych medycznych źródeł podsumowujących dyskusję wokół tego pojęcia tak je definiuje: „Bruksizm to powtarzalna aktywność mięśni szczęki, charakteryzująca się zaciskaniem zębów lub zgrzytaniem nimi i/lub usztywnieniem lub wysuwaniem żuchwy. Bruksizm ma dwa wyraźne okołodobowe przejawy: może występować podczas snu (jest to bruksizm w czasie snu) lub w trakcie czuwania (określa się go wtedy mianem bruksizmu w czasie czuwania)”¹⁶. Współczesne medyczne rozumienie tego stanu, spoglądające holistycznie na człowieka, wpisuje je w szereg mechanizmów regulacyjnych, z których jedną z istotniejszych funkcji jest moderowanie odpowiedzi organizmu na stres. Jak krótko podsumowują swoje badania Rudolf Slavicek i Sadao Sato: „Bruksizm przy prawidłowym uzębieniu może być widziany jako ważna systemowa profilaktyka dla wszystkich zaburzeń związanych ze stresem”¹⁷. Jest to znacząca, czy wręcz rewolucyjna zmiana w medycynie, mówiąca o tym, że nie należy walczyć z bruksizmem jako takim (co dotychczas było dominującym stanowiskiem), ale raczej warto zadbać o odpowiednie zwarcie (ustawienie szczęk) oraz pozwolić bruksizmowi działać, co przy prawidłowych warunkach zmniejsza, czy wręcz całkowicie eliminuje jego negatywne konsekwencje dla narządu żucia, jednocześnie dając pozytywne skutki dla całego organizmu. To odkrycie uczyniono punktem wyjścia badań związanych z literaturą pisaną przez Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego¹⁸.

W tej części pracy zadano dość proste pytanie: skoro medycyna zmieniła swoje postrzeganie bruksizmu, to czy ślad jego pozytywnego (lub przynajmniej nienegatywnego) traktowania można odnaleźć na kartach literatury? Przystąpiono do badań

ułatwia jego zapamiętanie. Współcześni bibliści wskazują na to, iż pierwotną lokalizacją tej frazy była Ewangelia według świętego Łukasza (Łk 13,22–30) i przypowieść o ciasnej bramie i uczcie, natomiast Mateusz, u którego cytat ten pojawia się o wiele częściej, znalazł go najprawdopodobniej w hipotetycznym źródle Q, które było zbiorem wypowiedzi Jezusa. Kontekst wystąpienia tej frazy ukazuje jej wymiar eschatologiczny: nie wszyscy będą zbawieni, zatem jest to stan dotyczących tych, którzy zostali odrzuceni od Królestwa Bożego w wyniku Sądu Ostatecznego. Ich kara jest wieczna, niemożliwa do uniknięcia i zmiany, stąd też skrajność i siła reakcji, podkreślające rozpacz i złość tych, którzy zostali wyrzuceni na zewnątrz. Ten niezwykle silny, zapadający w pamięć obraz został utrwalony także w literaturze świeckiej, na przykład w *Boskiej komedii* Dantego, sankcjonując negatywne postrzeganie tego stanu w kulturze europejskiej. Więcej na temat tego biblijnego pola piszę w artykule wstępnym do tych badań zatytułowanym *Zęby – zgrzytanie i życie*, [w:] *Fragmety dyskursu maladycznego*, s. 72–86.

¹⁶ Tłumaczenie moje. „Bruxism is a repetitive jaw-muscle activity characterized by clenching or grinding of the teeth and/or by bracing or thrusting of the mandible. Bruxism has two distinct circadian manifestations: it can occur during sleep (indicated as sleep bruxism) or during wakefulness (indicated as awake bruxism)”. F. Lobbezoo, J. Ahlberg, A.G. Glaros i in., *Bruxism defined and graded: an international consensus*, „Journal of Oral Rehabilitation” 2013, nr 40, s. 3.

¹⁷ Tłumaczenie moje. R. Slavicek, S. Sato, *Bruxismus als Stressbewältigungsfunktion des Kauorgans*, „Wiener Medizinische Wochenschrift” 2004, vol. 154, iss. 23–24, s. 584.

¹⁸ Do analizy przyjąłem korpus ich tekstów, przedstawiony w wydaniach dzieł wszystkich. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 1–17, Warszawa 1993–2005; J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, t. 1–17, Wrocław 1952–1975; *Słownik języka Adama Mickiewicza*, red. K. Górski, S. Hrabc, t. 1–11, Wrocław 1962–1983.

z przekonaniem, że tak, pamiętając o tym, iż literatura wiele razy oddawała głos ludziom i zjawiskom, które nie mieściły się w głównym nurcie ówczesnego społecznego i naukowego zainteresowania. Na przyjęte w tej pracy stanowisko wpłynęło podejście do literatury Jacques'a Derridy¹⁹, który w jednej z rozmów wspomina o tym, że literatura jest tą dziwną instytucją, w której można powiedzieć wszystko²⁰. Przystąpiono zatem do badań z hipotezą roboczą mówiącą o tym, że literatura traktuje zgrzytanie zębami także pozytywnie.

Początkowym problemem tak pojętych transdyscyplinarnych badań była translacja. Przytoczonej przed chwilą medycznej definicji bruksizmu nie sposób zastosować w całości do badań literaturoznawczych, trudno też szukać w literaturze, szczególnie z dawnych wieków, fachowego pojęcia bruksizm. Stąd też konieczność przetłumaczenia tego pojęcia na potrzeby niniejszych badań. Po długich dyskusjach z fachowcami w obu dziedzinach²¹ uznano, że najtrafniejsze będzie poszukiwanie w literaturze dwóch fraz: „zaciskanie zębów” i „zgrzytanie zębami” jako najważniejszych składników medycznej definicji bruksizmu.

Tak więc praca ta powstawała niejako na dwóch fotelach. Pierwszy z nich to ten biblioteczny, służący studiowaniu książek. Drugi to siedzisko w poczekalni u stomatologa, gdzie można przyglądać się zębom i szczękom innych, słysząc miły głos dobiegający zza otwartych drzwi: „Zapraszam Państwa na fotel!”.

¹⁹ Warto zaznaczyć – doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

²⁰ J. Derrida, *Ta dziwna instytucja zwana literaturą*, rozm. przepr. D. Attridge, „Literatura na Świecie” 1998, nr 11/12, s. 180.

²¹ Panią Profesor Jolantą Kostrzewą-Janicką i Panem Profesorem Aleksandrem Nawareckim.

Rozdział 1. Zęby Adama Mickiewicza

W tym rozdziale przedstawione zostaną losy zębów Adama Mickiewicza. Ten temat wydaje się niecodzienny, a natrafiono na niego podczas lektur życiorysów poety. Ze zdziwieniem odnaleziono bowiem następujące słowa Jarosława Marka Rymkiewicza – specjalisty od komentowania biograficznych szczegółów, który w książce *Żmut*, otwierającej cykl *Jak bajeczne żurawie*, napisał:

„Zęby. Bardzo ważna sprawa. [...] Ktoś, kogo bolą zęby, jest kimś innym niż ten, kogo zęby nie bolą¹. [...] Bolący ząb to była wówczas prawdziwa klęska i cierpienie, których z tego powodu dzisiaj doświadczamy, nie da się porównać z cierpieniami ludzi XIX wieku, którzy nie słyszeli o czymś takim jak znieczulenie. Zęby traciło się wtedy w młodości i właśnie dlatego mowa jest o tym w listach ludzi młodych”².

Badacz podkreśla tutaj wagę problemu, pokazuje, że ma on istotne znaczenie dla egzystencji ludzi dotkniętych taką przypadłością, oraz wskazuje na zupełnie inny od dzisiejszego wiek, w jakim traciło się wówczas zęby. Te spostrzeżenia prowadzą Rymkiewicza do konkluzji będącej zadaniem dla kolejnych czytelników: „Może ktoś obliczy – na podstawie pięciu tomów *Korespondencji z Archiwum Filomatów* – ile zębów Mickiewicz stracił w Kownie. Pewnie kilkanaście”³.

To zadanie można byłoby potraktować dość lekko, gdyby nie potwierdzenie wagi tego problemu przez poważnego naukowca, Romana Koropecyja z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, pośrednio dokonane w jego biografii Adama Mickiewicza. Autor, chcąc przedstawić postać polskiego poety, wspomina także o jego życiu prywatnym, w tym o jego rozmaitych przypadłościach. Koropecyja stawia tezę: „Mickiewicz nigdy nie lubił narzekać na nic oprócz zdrowia”⁴. W przytoczonej na potwierdzenie tego sądu korespondencji bardzo często pojawia się ból zębów. Jest to niezwykle zastanawiający fakt, podobnie jak uwaga Rymkiewicza ze *Żmutu*. Skoro więc dwaj tak różni badacze z odmiennych punktów widzenia zwracają uwagę na ten problem, to

¹ Przypomina to słowa Ludwiga Wittgensteina: „Die Welt des Glücklichen ist eine andere als die des Unglücklichen” – „The world of the happy is quite another than that of the unhappy” (L. Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus*, London 1922, 6.43, s. 88 i 160). W tłumaczeniu Bogusława Wolniewicza: „Świat szczęśliwego jest inny niż nieszczęśliwego” (L. Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus*, Warszawa 2000, s. 81).

² J.M. Rymkiewicz, *Żmut*, Warszawa 2005, s. 166.

³ Tamże.

⁴ R. Koropecyja, *Adam Mickiewicz. Życie romantyka*, Warszawa 2013, s. 457.

może coś jest na rzeczy. Podjęto się więc tego zadania i sprawdzono, w jaki sposób ból zębów występuje w *Listach*.

Pierwsza wzmianka o zębach pojawia się w liście Mickiewicza do nieznanego adresata pisanym z Wilna około 2/14 kwietnia 1820 roku⁵. Oto jego treść: „Takie przeznaczenie moje. Zostałem na dni tylko parę, a niepodobna mi przepędzić ich z tymi, dla których zostać życzyłem. Piersi mają się lepiej, chrypka ustaje, ale zęby, zęby! Przytomność traciłem, teraz nogi moczę. Warto żyć na świecie”⁶. Młody – prawie 22-letni – Adam Mickiewicz odwiedził wówczas Wilno podczas przerwy wielkanocnej, aby spotkać się z kolegami, jednak stan jego zdrowia nieco pokrzyżował te plany. Na uwagę zasługuje informacja, że ból zębów był tak silny, że prowadził do omdlenia. Ironicznie ostatnie zdanie tego listu podkreśla dystans samego poety do własnego stanu zdrowia oraz do, wymienionych wcześniej, wątpliwych przyjemności życiowych. Chrypka mijała, ponieważ Mickiewicz prawdopodobnie zażył lekarstwo od lekarza Konstantego Balbianiego, którego prosił o pomoc w wysłanym wcześniej liście z 1/13 kwietnia⁷. Co do chorych zębów, nie wiadomo, czy poeta udał się do specjalisty celem ich usunięcia, można jednak przypuszczać, że nie i że ból sam przeszedł, ponieważ już kolejnego dnia, a więc 3/15 kwietnia, uczestniczy on w posiedzeniu Związku Przyjaciół, gdzie czyta swoją – niezachowaną do dziś – *Odę do Jana za zabicie żmii*⁸. Z pewnością choroba ustąpiła całkowicie 5/17 kwietnia⁹, o czym Mickiewicz informuje Józefa Jeżowskiego w liście z 8/20 kwietnia: „Zaraz po przejechaniu dwóch stacji uczułem wielką ulgę i przekłete cynanchy¹⁰ już mi języka uwolniły, a przyjechawszy do Kowna znalazłem się zupełnie zdrów [...]”¹¹. Jeżeli chodzi o możliwości sprawdzenia ewentualnego literackiego zapisu tych doświadczeń, jak już wcześniej wspomniano, czytana wtedy oda nie zachowała się, poza tym była pisana kilka lat wcześniej¹². Tak więc należałoby zwrócić się raczej w przyszłość. W cytowanym wyżej liście, wspominając o dobrym zdrowiu i pobudzonej wyobraźni, Mickiewicz pisze tak: „Że te doniesienia są prawdziwe, świadczy bliźniutki końca *Tukaj* (dziś skończy się) i skończone tłumaczenie balladki Szyllera *Handszuch*”¹³. Wspomniana ballada *Tukaj*, jak i autorskie tłumaczenie *Rękawiczki* Schillera weszły

⁵ Zgodnie z konwencją przyjętą w *Kronice życia i twórczości Mickiewicza* oraz w *Listach* podaję dwie daty, pierwszą według kalendarza juliańskiego (starego stylu), drugą – według gregoriańskiego (nowego stylu).

⁶ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 14: *Listy. Część pierwsza, 1815–1829*, Warszawa 1998 [wydanie rocznicowe], s. 104.

⁷ Tamże, s. 103.

⁸ M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*, Warszawa 1957, s. 218.

⁹ Tamże.

¹⁰ Zapalenie gardła, według objaśnień z przypisów do tego listu.

¹¹ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 14, s. 104–105.

¹² M. Dernałowicz, dz. cyt., s. 218.

¹³ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 14, s. 105.

w skład pierwszego, opublikowanego w roku 1822 tomu poezji Mickiewicza *Ballady i romanse*, od którego datuje się początek polskiego romantyzmu.

Warto przyrzeć się bliżej wierszowi *Tukaj*, który wszedł w skład tego słynnego tomu. Francuski (później kanadyjski) badacz Jean-Charles Gille-Maisani w swojej biografii Mickiewicza zinterpretował tę nieukończoną balladę jako odbicie ówczesnych przeżyć poety i wyraz walki z Cieniem, w swojej interpretacji nie wspomina jednak o zębach¹⁴. Czas więc się nimi zająć. W drugiej części ballady, w której tytułowy bohater zastanawia się, czy podpisać cyrograf, trud przemyśleń jest pokazany tak oto:

Wziął pergamin, w rękę zważył;
Znowu nań zezem poziera,
Znowu czytał i odczytał,
Znowu zważył, znowu zmierzył,
Kułakiem o stół uderzył,
Westchnął, mruczał, zębem zgrzytał,
Ręce na czoło zakłada,
Skoczył raptem i w zapędzie
Machnął ręką: niech tak będzie!¹⁵

Zastanawianie się nad podjęciem odpowiedniej decyzji pokazane jest jako praca całego ciała („skoczył”) i konkretnych jego części: rąk (dłoni), oczu, gardła i nosa („westchnął”, „mruczał”), zębów („zgrzytał”). Dopiero po wykonaniu tych ruchów *Tukaj* podejmuje decyzję: „Niech tak będzie”. Przedstawione czynności wspierają proces myślowy i prowadzą do jego pomyślnego zakończenia. W obszarze jamy ustnej widać tutaj pracę gardła i nosa w wydawaniu dźwięków oraz ruch szczęk i zębów: „Westchnął, mruczał, zębem zgrzytał”. Po tej akcji następują ruch rąk, ruch całego ciała i podjęcie decyzji: „Ręce na czoło zakłada, / Skoczył raptem i w zapędzie / Machnął ręką: niech tak będzie!”. Jak widać, w tym szeregu czynności somatycznych ruchy narządu żucia odgrywają ważną rolę. Być może intuicja autora wyprzedziła w tym miejscu medycynę, bo teza o istotnym wpływie narządu żucia na mózg i procesy myślowe została w tej dziedzinie udowodniona prawie dwa wieki po opublikowaniu ballady *Tukaj*¹⁶. Świadomość powiązania ruchu szczęk z myśleniem pojawia się także w dalszej części utworu, choć tym razem nie tak bezpośrednio jak wcześniej.

¹⁴ J.C. Gille-Maisani, *Adam Mickiewicz człowiek*, Warszawa 1987, s. 105–109. Niemniej badacz docenia tę balladę i uważa, że: „*Tukaj* należy do najbardziej zadziwiających i bogatych z punktu widzenia psychologii Jungowskiej utworów Mickiewicza” (tamże, s. 106).

¹⁵ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 1: *Wiersze*, Warszawa 1993, s. 104.

¹⁶ Mam tu na myśli badania, w których pokazano wpływ żucia na procesy myślowe w przypadku starszych osób. Wykazano w nich pozytywny wpływ tej aktywności na wyniki w testach umysłowych. Ch. Huayue i in., *Chewing Maintains Hippocampus-Dependent Cognitive Function*, „International Journal of Medical Sciences”, Iss. 12(6) / 2015, s. 506.

Myśli: albo wieczne życie,
 Albo wiecznie diabłu dusza.
 Nic nie mówi, myśli skrycie,
 Tylko trochę wargą rusza¹⁷.

Po okresie ekspresywnej pracy somatycznej następuje okres pracy utajonej, w której myśl wysuwa się na plan pierwszy. Podobnie jednak jak wcześniej, tak i tutaj w pracę myśli zaangażowany jest ruch szczęk: „Nic nie mówi, myśli skrycie, / Tylko trochę wargą rusza”, poruszeniu warg bowiem zazwyczaj towarzyszy równoległy ruch szczęki. Tak więc ten temat powracał, jak temat muzyczny, w różnych wariacjach. Powyższy utwór można potraktować jako zapis świadomości poety dotyczącej istotnego powiązania ruchu szczęk i procesu myślowego. Sam *Tukaj* ma też w twórczości poety miejsce szczególne. Jest to jedyny utwór z *Ballad i romansów*, który jest niedokończony, a mimo to został wydany. Pakt z diabłem, pismo, a także rola zębów są tu znaczące. Gille-Maisani, interpretując jungowsko ten utwór, mówi o walce poety z cieniem – w tej pracy byłaby to walka z chorobą i z zębami. Te dwa wymiary wzajemnie się uzupełniają, w tym utworze bowiem pakt z diabłem pozwala na zachowanie zdrowia i życia. Status zgrzytania zębami nie jest tu typowy, mimo obecności Lucyfera nie jest to piekielny „placz i zgrzytanie zębów”, nie płynie ono też z gniewu lub wściekłości. Jest to raczej inne zgrzytanie zębami, należące do odrębnej grupy. Trzeba zestawić je z innymi obecnymi w twórczości Mickiewicza, co zostanie zrobione w drugim rozdziale.

Kolejna wzmianka o chorym zębie pojawia się najprawdopodobniej ponownie już w niezachowanym do dziś liście pisanym przez Mickiewicza 19 kwietnia / 1 maja 1820 roku do filomatów¹⁸. O tym, co on zawierał, można domniemywać na podstawie odpowiedzi Malewskiego z 28 kwietnia / 10 maja, w której pisze on tak: „Wszak Antosia wyjechała, z nią może ból zębów opuścił [...]”¹⁹. Być może rzeczywiście Mickiewicza wtedy przestał boleć ząb, niemniej jednak prawie miesiąc później w liście pisanym 10/22 maja z Kowna do Jana Czeczota i Tomasza Zana poeta wprost wspomina o ekstrakcji:

„Blisko tygodnia cierpiałem na ząb srodze, kilka bezsennych nocy i dni nieznośnych zmusiły mię do okropnej operacji wyrwania tego uprzykrzeńca. Aż mię dreszcz przechodzi, ilekroć wspomnę na owe łamanie i skrzywienie, i wleczenie dwucalowego korzenia, i płynienie krwi, itd. Działo się w sobotę, niedziela była dniem świętym. Zdrow wstałem [...]”²⁰.

Ponownie ból był silny, trwający około tygodnia, natomiast operacja usunięcia chorego zęba była dla Mickiewicza ostatecznością. Jeszcze w chwili pisania listów silnie przeżywa

¹⁷ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 1, s. 104.

¹⁸ M. Dernałowicz, dz. cyt., s. 221.

¹⁹ J. Czubek, *Archiwum filomatów*, cz. 1, *Korespondencja 1815–1823*, t. 2, 1820, Kraków 1913, s. 38.

²⁰ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 14, s. 110–111.

negatywne emocje i grozę („aż mię dreszcz przechodzi”) związane z tym zabiegiem. Biorąc pod uwagę ówczesny stan rozwoju dentystyki, emocje poety nie mogą dziwić.

Praktycznie nie zapobiegano wtedy próchnicy, konsensus co do zapobiegawczego znaczenia fluoru wypracowano dopiero w 1874 roku²¹. Nie stosowano powszechnej dziś anestezji (znieczulenia) podczas zabiegów dentystycznych, dlatego wiązały się one z doświadczeniem intensywnego bólu (pierwszej ekstrakcji po narkozie dokonano w roku 1842)²². Pacjent Mickiewicz siedział najprawdopodobniej na zwykłym kuchennym krześle wyposażonym w podglówek²³. Ekstrakcji dokonywano, używając czterech instrumentów: pelikana, klucza, kleszczy i „koziej stópki”, przy czym powodowały one duże uszkodzenia dziąseł²⁴. Jak więc widać, warunki dokonywania zabiegu bardzo odbiegały od dzisiejszych standardów, wiązały się z niewygodą, dużym bólem oraz uczuciem grozy na samą myśl o operacji. Wszystkie te stany odnaleźć można w relacji Mickiewicza.

Z informacji na temat „wleczenia dwucalowego korzenia” utraconego wówczas przez Mickiewicza zęba można wysnuć kilka przypuszczeń. Po pierwsze, wiadomo na pewno, że podczas zabiegu doszło do tylko jednej ekstrakcji. Po drugie, poeta opisuje jeden korzeń, co pozwala określić typ usuniętego zęba. Mógł to więc być jeden z siekaczy, kłów lub przedtrzonowców szczęki lub żuchwy²⁵. Wszystkie one mają dość długie korzenie, dlatego niemożliwe jest dokładne ustalenie, który ząb utracił wówczas Mickiewicz. Pewne jest natomiast, że ów „dwucalowy korzeń” jest przejaskrawiony, ponieważ musiałby on mieć 50,8 mm²⁶, tymczasem całkowita długość najdłuższego z wymienionych wyżej zębów, a są nimi kły szczęki, wynosi około 28 mm²⁷. Wyolbrzymienie w opisie korzenia może służyć podkreśleniu grozy, jaką budzi w autorze wyrwanie zęba. Także pozostałe elementy opisu: „łamanie”, „skrzywienie”, „płynienie krwi”, uwydatniają cielesny i nieprzyjemny wymiar tego wydarzenia, godny gotyckich horrorów, nieprzypadkowo więc Adama „przechodzi dreszcz” na wspomnienie o nim. Taki przebieg zabiegu mógł zniechęcać do dokonywania tej operacji, generować silne negatywne odczucia

²¹ J. Supady, *Dentystyka w XIX i na początku XX wieku*, Łódź 2010, s. 51.

²² Działanie znieczulające podtlenku azotu opisał Humphry Davy w roku 1800, w 1844 roku dokonano udanego uśpienia (Horace Wells) i bezbólowej ekstrakcji (John Riggs). Natomiast znieczulające działanie eteru (znanego w Europie już od XVI wieku) zostało opisane w roku 1818 (Humphry Davy i Michael Faraday). Pierwszą bezbólową ekstrakcję zęba z użyciem eteru przeprowadził w 1842 roku William E. Clarke, w Polsce po raz pierwszy dokonał jej w 1847 roku Ludwik Bierkowski (tamże, s. 69–71).

²³ Tamże, s. 47.

²⁴ Tamże, s. 77. Tam też ilustracje wspomnianych narzędzi.

²⁵ Nie mogły to jednak raczej być pierwsze przedtrzonowce szczęki, ponieważ u około 60% ludzkości mają one dwa korzenie. K. Lehmann, E. Hellwig, *Propedeutyka stomatologii zachowawczej i protetyki*, Wrocław 1994, s. 24–31.

²⁶ Przeliczenie dokonane według obecnej miary cala, tj. 25,4 mm (cal międzynarodowy). Przeliczenie według cala staropolskiego (24,8 mm) lub nowopolskiego (24 mm) daje podobne wyniki (49,6 mm i 48 mm).

²⁷ K. Lehmann, dz. cyt., s. 27.